Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLVI WARSZAWA, 1 LUTEGO 1929 Nr. 3

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Nowy-Świat 40 P.K.O. Nr. 3852 oraz na poczcie pojedyńcze numery nabywać można w księgarniach i kioskach Tow. „Ruch".

DWUTYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ"

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Henryka Niedźwieckiego, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, d-ra Marjana Wolańczyka, Antoniego Wolskiego.

Artykułów nie zamieszczonych nie zwraca się.

ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM

ZAPOCZĄTKOWANIE ZLOTU POZNAŃSKIEGO.

Zawody narciarskie w Zakopanem w dn. 12 i 13 stycznia r. b. były zapoczątkowaniem VII Zlotu Sokolstwa Polskiego, którego głównym momentem będą ćwiczenia i zawody w Poznaniu w dniach od 28 czerwca do 1 lipca r. b.

Już sam teren zakopiański w czasie zimy śnieżnej i mroźnej oddziaływa na widza przyciągająco, dla nas zaś sokołów nabierał tem większej krasy, że to my sokoli, swe własne zawody urządzamy.

Sprawozdanie techniczne, szczegółowe podane zostanie przez Naczelnictwo Związku w „Dodatku Technicznym", mnie zaś chodzi o podzielenie się z druhami wiadomościami ogólniejszemi.

Zawody uświetnili swą obecnością zawodnicy sokoli Czechosłowaccy, tak przez swych druhów jak i druhny, pod opieką wytrawnych swych naczelników braci Jirsak'a Mirosława z nacz. C. O. S., naczelniczki



Bronisława Staszel-Polankówna.

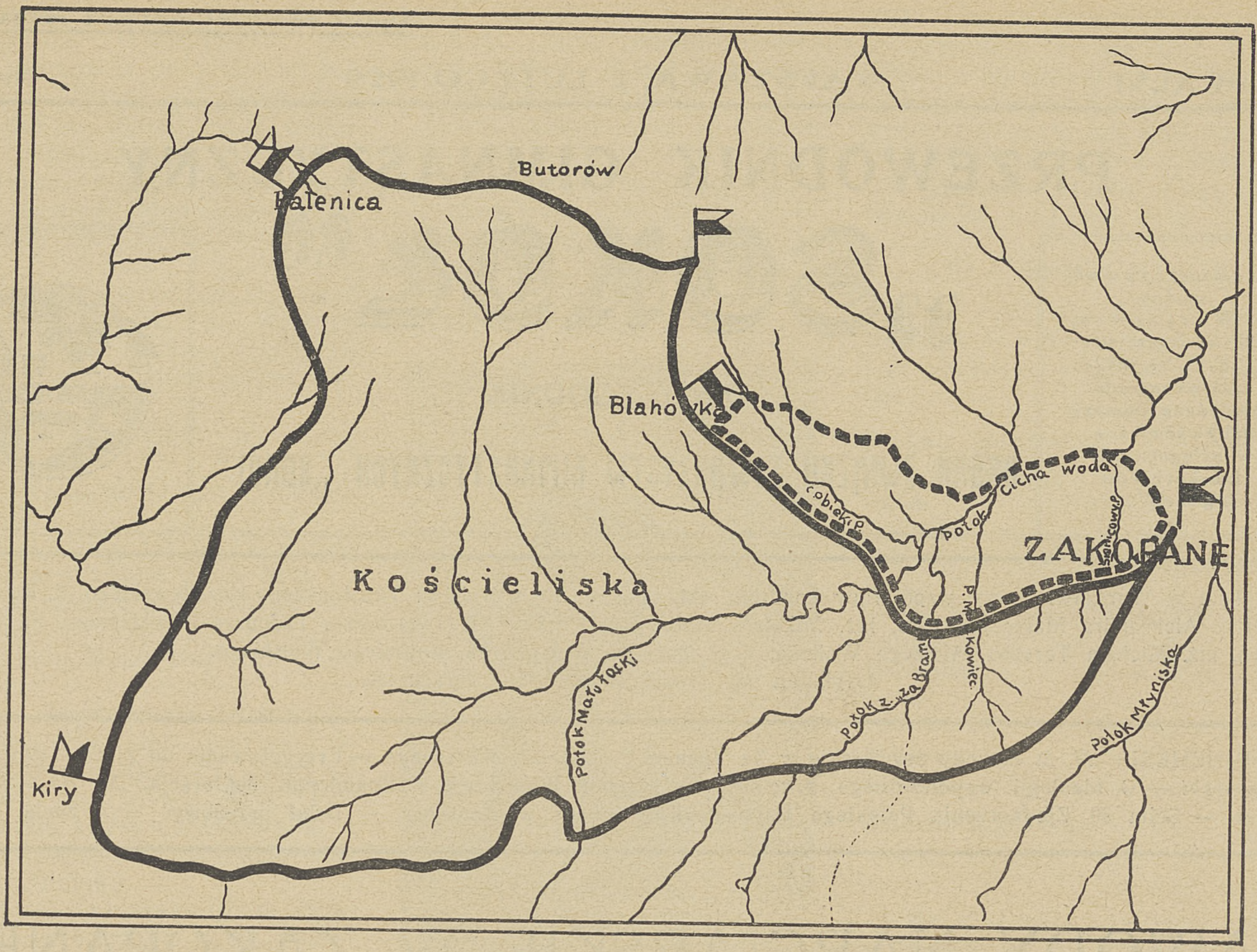
Milady Malâ, Jarolimek Karel, Planićka Jan, Macoun František.

Prezesa Związku Czechosłowackiego reprezentował sympatyczny i miły vice-prezes Stepanek.

Zawody odbywały się ściśle podług przewidzianego programu. W pierwszym dniu t. j. w sobotę dn. 12 ub. m. już od wczesnego ranka widać było ruch na Lipkach, miejscu startu i mety biegu na 6 klm. druhen i 18 km. — druhów. Ustawianie słupów, znaczenie trasy biegu, zbieranie się sędziów i ściąganie zawodników.

Fotografowanie grup zawodniczek i zawodników przerwał druh Adam Krzeptowski, prezes Oddziału Narciarskiego Sokoła w Zakopanem, hasłem: „Zawodniczki na start".

Poruszenie, kolejno w odstępach jednominutowych wyruszają: Stopkówna Zofja, Lorencówna Zofja, Gottsteinowa Bohumila (Czech.), Gregorowa Hanna (Czech.), Małochlebówna Marja, Ne-



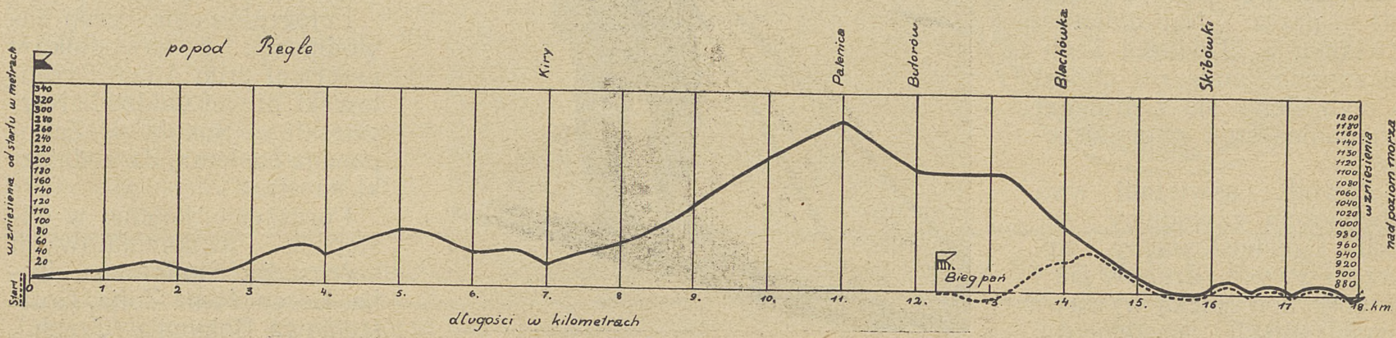
Mapka biegu 18 klm. dla druhów (gruba linja czarna) i 6 klm. dla druhen (przerywana).

mecka Bożenna (Czech.), Landówna Helena i nasza, jak przypuszczaliśmy, niezawodna Staszel - Polankówna Bronisława. Każdej z wyruszających towarzyszyły okrzyki „Na zdar", „Czołem", „Trzymaj się" i t. p.

Wiatr i mróz porządny! Otuleni w koce rozgrzewamy się gorącą herbatą i krupnikiem, gdy dolatują nas okrzyki — „Bronka" idzie. Sędziowie na metę! — I rzeczywiście nasza „niezawodna Bronka" wjeżdża na metę z czasem 33 min. 33 sek., zdobywając pierwszeństwo Słowiańskiego Sokolstwa w biegu na 6 klm., owacjom i radości nie byłoby końca, gdyby nie Gottsteinowa, która wpada na metę z czasem 41 min. 05 sek., następnie Gregorowa Hanna, czas 41 min. 35 sek., Lorencówna, Nemecka i Landówna. Pozostałe zawodniczki nie doszły do mety, wycofując się po drodze.

Czas na druhów! I zaczyna się start 35 druhów, w tem 5 sokołów czechosłowackich, chłopców smukłych, dobranych. W odstępach 1-o minutowych zawodnicy ruszają jeden po drugim.

Ostatni wyruszył o godz. 11.36 i po godzinie oczekiwania, skracanej obliczeniami możliwości pierwszych miejsc wjeżdżają jeden po drugim w krótkich odstępach biegacze. Po obliczeniu czasu okazało się, że pierwszeństwo Słowiańskiego Sokolstwa w biegu drużynowym na 18 klm. o nagrodę przechodnią zdobył druh Fisera (Czechosłowacja) 1,19,19; 2) Wł. Czech (Polska) 1,19,38; 3) Martin (Czechosł.) 1,19,50; 4) Motyka J. (Polska) 1,20,20; 5) Szostak A. (Polska) 1,20,34; 6) Bujak (Polska) 1,21,37; dalszych miejsc nie podajemy, odsyłając druhów do szczegółowego sprawozdania w „Dodatku Technicznym".



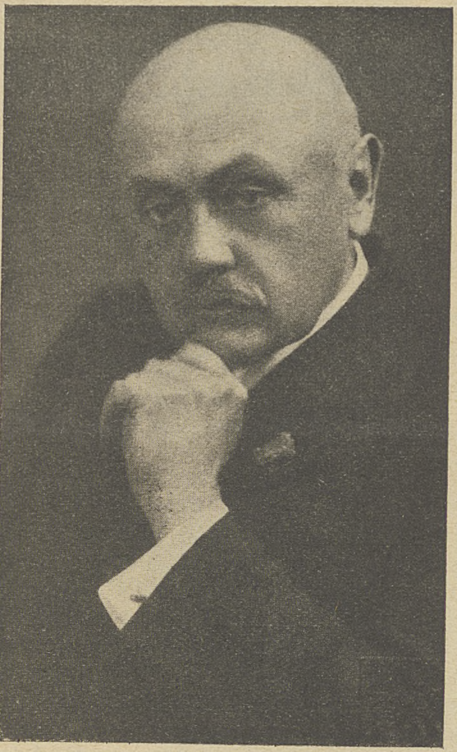
Profil trasy biegu 18 i 6 klm.

W obliczeniu konkurencji drużynowej okazało się, że pierwszeństwo Słowiańskiego Sokolstwa w biegu na 18 klm. osiągnęła drużyna Sokoła Zakopane w składzie: Szostak, Motyka, Czech, drugie — drużyna Sokoła Czeskosłowackiego — Fisera, Martin, Zisius, trzecie Sokół w Zakopanem.

Ogółem startowało drużyn 8, z tych 2 zdyskwalifikowano.

Pierwszy dzień zawodów skończony. Co będzie drugiego dnia? Kto skoczy najlepiej? Z tem rozchodzono się na kwatery, nie brakło przy tem i pociesznych epizodów przy zbyt pośpiesznem i ułatwionem schodzeniu z góry, nie zawsze na nogach. Dzień mroźny i wietrzny dał się we znaki sędziom i kierownictwu zawodów, wzdychaliśmy do słońca na dzień następny.

Poszły depesze do Warszawy i Pragi o rezultatach.



Brat Vincenc Štěpanek wiceprezes Č. O S.

Niedziela uśmiechnęła się nam słonecznie. Piękna skocznia na Krokwi, zdala widna, ściągała licznych widzów. Piąć się pod górę, aczkolwiek po stopniach, było nielada zadaniem dla nieprzyzwyczajonych do gór; lecz cóż za piękny widok z wysokości około 90 metrów. W oddali Zakopane, pod wzgórzem mrowie ludzkie; faktycznie drobne mrówki.

„Zawodnicy na start"! I widać na starcie poprzecznie ustawia się Szostak, trąbka, świstek, chorągiewka podniesiona, Szostak podskakuje do zjazdu i za chwilę widzimy go przelatującego ponad naszemi głowami, za chwilę kontrolujący skoki podają metry i dalej. jeden za drugim ruszają do skoku nasi narciarze — Czech Wł., Cukier Fr. Krzeptowski Andrzej i zawodnicy czescy. Spotykają się oni z frenetycznemi oklaskami zebranych, nasi, bo ich znają, czesi — bo ich przyjmują, jak braci.

Po obliczeniu okazuje się następująca kolejność: pierwszeństwo Słowiańskiego Sokolstwa w skokach: Gąsienica Sieczka Stan. (skoki 39, 41, 47,6), 2) Cukier Fr. — 40,39, 48), 3) Krzeptowski Andrzej I — (35, 39 i 42), 4) Kadavy Bohumil (32, 32,5, 36), 5) Koldovsky Karel 27, 39, 34).

Po wspólnym obiedzie zawodników, sędziów i kierownictwa zawodów, odbyło się w sali Sokoła wręczenie nagród.

Otworzył zebranie dh Prezes Związku A. Zamoyski krótkiem treściwem przemówieniem, witając zebranych gości w osobie p. burmistrza Zakopanego, przedstawicieli Banku Podhalańskiego, Gremjum właść. Hoteli i Pensjonatów, gminy Zakopane i innych, poczem dh prezes Adam Krzeptowski odczytuje wyniki zawodów i zdobywcy pierwszych miejsc otrzymują nagrody:

Bieg druhen 6 km.

1. Staszel - Polankówna Bronisława — neseser podróżny — dar Przewodnictwa Związku Sok. Polskiego.

2. Gottsteinowa Bohumila (Czechosł). — kasetka drewniana ozdobna — dar Zarządu Uzdrowiska Zakopane.

3. Gregorowa Hanna (Czechosł.) — zegarek biurkowy — dar Sokoła Zakopane.

Bieg druhów 18 km.

1. Fisera František (Czechosł.) — puhar — dar Związku Sokolstwa Polskiego.

2. Czech Władysław — zegarek na postumencie — dar Stow. Kupców w Zakopanem.

Bieg drużynowy 18 klm. o nagrodę przechodnią Związku Sokolstwa Polskiego.

1 drużyna Sokół Zakopane (Szostak Antoni, Motyka Juljan, Czech Wł.) — puhar.

Skoki.

1. Gąsienica - Sieczka Stanisław — papierośnica— dar Zw. Sok. Polskiego.

2. Cukier Fr. — zegarek srebrny — dar gminy Zakopane.

3. Krzeptowski Andrzej I — zegarek biurkowy— dar Gremjum Wł. Hoteli i Pensjonatów w Zakopanem.

4. Kadavy Bohumil (Czechosł.) — narty do skoków — dar Banku Podhalańskiego.

Pięknie przemówił viceprezes Zw. Sok. Czechosł. brat Stepanek, nawiązując do zapoczątkowanego Zlotu Poznańskiego, w którym udział bierze i sokolstwo innych narodów słowiańskich, zaznaczając, że nie po nagrody przyjechali, lecz dla zadokumentowania swej jednej z nami myśli sokolej, mającej na celu zdrowie fizyczne i moralne narodów bratnich. Wspólna krótka wieczornica, urozmaicona zaimprowizowanemi tańcami zakończyła 1-sze słowiańskie sokole zawody w Zakopanem.

Wieczorem odprowadzono miłych gości czeskich na kolej, żegnając się wzajemnie „do zobaczenia w Poznaniu"!

Na zawodach obecni byli: dh. Prezes Związku Adam Zamoyski, dh. naczelnik Zw. J. Fazanowicz, naczelniczka Związku druhna J. Zamoyska, z Przewodnictwa Związku: skarbnik Cz. Dajkowski, zast. nacz. Zw. K. Noskiewicz oraz z Przewodnika Gimn. „Sokół" M. Dubowski.

Nie będę się rozpisywał o brakach i niedokładnościach, któremi się zajmie dh naczelnik Związku, lecz jedną rzecz można było stale obserwować, to

brak punktualności. I dopóki nie zastosujemy, że zawodnik, który nie przyjdzie na czas oznaczony, nie będzie później dopuszczony do zawodów, zawsze punktualność szwankować będzie. Wyznaczając godzinę, bądźmy na kierujących stanowiskach punktualni i żądajmy tegoż od zawodników.

Nie wątpimy, że te pierwsze słowiańskie zawody sokole zachęcą wielu naszych druhów do narciarstwa i przyczynią się do wzrostu naszego wyrobienia sportowego.

M. D.



Nagrody dla zwycięzców zawodów w Zakopanem.

PRZYGOTOWANIA DO ZLOTU.

Przedewszystkiem przypomnieć muszę, że około połowy czerwca musimy zbierać się do wyjazdu, że zatem czas przygotowań zlotowych kończy się faktycznie dnia 15 czerwca, zatem na prace wszelkie pozostaje faktycznie już tylko 4 i pół miesiąca. Niechaj zatem zważą Zarządy Gniazd, że przesuwanie jakichkolwiek przygotowań na drugą połowę czerwca i czynienie tego w gorączce przedwyjazdowej, nie może wydać dobrego rezultatu, gdyż pośpiech powiększa zawsze chaos i psuje nawet rzeczy dobrze przygotowane. Dlatego też postępowanie według programu, podawanego obecnie jest konieczne i ułatwiające, a nawet w wielu wypadkach umożliwiające sprawność zlotową.

Recepta na drugą połowę lutego pozostaje dla gniazd w dziedzinie technicznej ta sama, dziedzina ideowa natomiast winna być powiększona o jeszcze jedną przynajmniej pogadankę z uczestnikami. Do treści drugiej pogadanki, której treścią byłoby zapoznanie się z obowiązkami wobec innych Sokołów, należy nawiązać pogadankę nową o „Wiadomościach organizacyjnych" (Katechizm Sokoli str. 35). Nawiązanie to umocni najpierw obowiązek oddawania czci starszyźnie, gdy zapoznając się z opaskami, jako znakami starszyzny sokolej — przedstawi się obecnie całą hierarchję władz sokolich. Na punkt ten (t. j. organizacji) zwrócić należy baczną uwagę z kilku powodów. Najpierw sami sokoli, szczególnie młodzi, gdy będą oddawać cześć, powinni wiedzieć kogo pozdrawiają i po opasce umieć ocenić stopień organizacyjny; drugim powodem jest sam porządek — wszak zarówno ćwiczenia, jak i pochód ustawia się dzielnicami i Okręgami, musi zatem każdy z druhów wiedzieć, gdzie ma szukać swoich szeregów, porządkowi natomiast na boisku nie wskażą mu zapewnie miejsca, gdzie znajduje się odnośne gniazdo, lecz zapytają o Dzielnicę, winien zatem pytający wiedzieć co to jest dzielnica, do której on należy i w łonie której odnajdzie pod danym okręgiem swoje gniazdo. Wreszcie jest to potrzebne ze względu na publiczność i możność udzielenia jej informacji. Będzie bowiem wielu takich ludzi w Poznaniu, którzy może pierwszy raz będą widzieć wogóle sokolstwo i tych z pewnością ciekawić będą opaski na ramionach sokołów — nie będą oni wiedzieli dlaczego trzy paski srebrne umieszczone są na czerwonej lub niebieskiej opasce, dlaczego wogóle tyle różnorodnych opasek widują i żądni informacyj, zwrócą się niezawodnie do pierwszego napotkanego druha z prośbą o wyjaśnienie. Jakby zatem wyglądało, gdyby zaczepiony druh dał odpowiedź „nie wiem", co pomyśleliby ci przybysze o organizacji, której nie znają sami członkowie?

Dlatego też każdy z druhów obowiązany jest bezwzględnie nie tylko poznać po opasce godność sokolą — ale znać cały schemat organizacji, by mógł pytającym dać wyczerpujące wiadomości, a przez to samo stwierdzić, że w Sokolstwie są członkowie pełni świadomości organizacyjnej, że zatem nie jest to przygodne zebranie pewnej ilości ludzi, przebranych — lecz, że to istotnie obywatele znający cele i obowiązki i ugrupowanie całego Sokolstwa.

Poza czynnościami gniazd musi już w lutym wystąpić do organizacyjnej pracy okręg, względnie podokręg. Prezesi okręgowi muszą uprzytomnić sobie, że na samym zlocie najmniejszą jednostką organizacyjną stają się nie gniazda, lecz Okręgi; wszelkie kwatery, zaprowiantowanie, zwiedzania, zbiórki odbywają się Okręgami, stąd też obowiązek prezesów przygotować się dobrze i mieć na czas wszelkie informacje. Pierwszą potrzebną wiadomością są liczby: a) wyjeżdżających, b) ćwiczących c) przysposobienia wojskowego, d) umundurowanych i nie, a wreszcie e) posiadających mundury uroczyste i polowe. Liczba ta staje się podstawą do starania się o wygodny przejazd do Poznania — wszak mogą Okręgi mieć zapotrzebowanie na cały pociąg, o który w ostatniej chwili nie będą się mogli wystarać, mogą porozumieć się z okręgiem sąsiednim i uskutecznić to wspólnie — na to wszystko zatem muszą jak najprędzej posiadać liczby z całego okręgu, by mądrze obmyśleć sposób transportu. Rzeczą zatem okręgów będzie już w lutym rozpisać kurendę do wszystkich gniazd o dostarczenie potrzebnych informacyj, a równocześnie przez silne i częste lustracje, względnie osobistą interwencję dopilnowanie czy gniazda spełniają należycie i czy spełniają już swoje zadania. Rozdzielić musi się, rzecz jasna, sprawy techniczne i przydzielić je naczelnikom, którzy obok kontrolowania ćwiczeń wspólnych, będą zarazem zestawiali liczbę zawodników, zajmą się przejrzeniem mundurów ćwiczebnych i wydadzą naczelnikom szczegółowe instrukcje, uwagi nad tem, co zauważyli. Nie zawadzi nawet, gdy błędy spostrzeżone w jednem gnieździe podadzą do wiadomości wszystkim gniazdom w okręgu (bez wymienienia go) dla uniknięcia ich gdzieindziej. Prezesi natomiast po swoich kurendach, objeżdżać zaczną najpierw te gniazda, które nie nadsyłają odpowiedzi, a następnie inne, choćby tylko dlatego, by przez swoją bytność ożywić i pobudzić gniazda do należytego przygotowania.

Na prezesów okręgowych spada też główny obowiązek, ba nawet odpowiedzialność, czy druhowie posiedli naprawdę znajomość zasad Katechizmu Sokolego i czy umieją zasady te w praktyce zastosować — dlatego głównem zadaniem ich odwiedzenia po gniazdach winno być obok sprawdzenia czy poprawienia podanych liczb — przekonanie się naocznie czy pogadanki odbywają się i jaki odnoszą skutek. Pamiętajmy bowiem, że od naszego zachowania się organizacyjnego zależy urobienie sobie w opinji publicznej sądu o wartości całego Sokolstwa — a czasu na to pozostało nam zaledwie 4 i pół miesiąca.

Marjan Wolańczyk.



Sędziowie i kierownictwo Zawodów.

O IDEOLOGJI WSPÓŁCZESNEGO SOKOLSTWA

II.

W tej chwili, w związku z Olimpjadami, ogromnie się forsuje kluby, dostarczające ludzi na te zagraniczne występy; ale jest to doraźna racja; po szeregu niepowodzeń, musi nastąpić zwrot ku racjonalnym zasadom wychowania fizycznego, a wtedy nastąpi nawrót, jeśli nie do Sokoła to do idei i metod Sokoła. Tymczasem niema podstaw, aby Sokolstwo, zasuggestjonowane przez klubowy jazz-band reklamowy, straciło wiarę samo w siebie i w swoje idee. Idziemy po dobrej drodze, choć może nie wydawać się ona efektowną, — chwilowo możemy nawet na rzecz takich przeciwników tracić co nieco ludzi; wiadomo, że są mody nietylko na kapelusze, kina i charlestony; rzeczą naszą jest przetrwać na posterunku własnej, wypróbowanej idei i metod, dla dobra kraju; dobrze jest czasem nie być modnym, i niech nam tylko nie brakuje cierpliwości, godności i wiary w siebie, a sokolnie

nasze będą pełne, jak tego dobro kraju wymaga. Precz tedy z nieuzasadnionym lękiem, bo przyszłość nasza!

Równie, gdy zestawimy Sokolstwo z organizacją Strzelca, tak bezwzględnie popieraną przez czynniki, dziś w Polsce rządzące, otrzymamy wyniki, podnoszące ducha i każące nam z otuchą patrzeć w przyszłość, mimo chwilowy nacisk. My Sokolstwo bowiem przeciwstawiamy strzeleckiej wyłączności partyjno - politycznej, tak często zaprzęganej do służby jednej koterji w kraju — swoją bezwzględną niezależność od wszelkich zaborców kiedyś, a od faworów — dzisiaj, przeciwstawiamy swoją kilkudziesięcioletnią służbę całemu narodowi, służbę, osiąganą przez skupianie ludzi wszelkich ugrupowań, byle stali na gruncie narodowym i chrześcijańskim. Dlatego niewątpliwie może Strzelec chwilowo, póki starczy możnych i sypiących groszem orędowników, rozwijać się i wywierać wrażenie i wpływy na nieorjentujące się masy, ale przyszłość należy do Sokoła, byle zrozumiał istotne położenie rzeczy i wytrwał podczas tej gwałtownej i dokuczliwej, ale przejściowej nawałnicy strzeleckiej. Tylko ta instytucja bowiem, która jest ściśle złączona z rdzeniem narodowego społeczeństwa, która stanowi upływ jego sił — ma zapewnione istnienie i może



Stan. Sieczka-Gąsienica skacze.

liczyć na stały, mimo przeszkody i wahania, rozwój. Wszystko bowiem, co nie jest z narodowego ducha poczęte, może się rozwijać tylko przez sztuczną ochronę i czasowo. Odrzucić tedy trzeba wszystkie wątpliwości, jakoby bardziej współczesny rzekomo Strzelec mógł i powinien był zastąpić stare Sokolstwo, i wbrew ludziom, którzyby chcieli zaśpiewać Sokolstwu wieczny odpoczynek, należy z nową falą wiary i entuzjazmu wziąć się do pracy, aby najbliższe lata widziały rozkwit wiosenny sokolni, pełnej młodzieży i starszych.

Poza organizacją wychowania fizycznego i obywatelskiego, — widziało społeczeństwo narodowe z czasów zaborów, w Sokolstwie reprezentanta nieistniejącego wówczas państwa polskiego: szeregi sokole, karne i wyćwiczone, były synonimem siły zbrojnej narodowej, a władze Sokoła, największej, polskiej organizacji, były naturalnem przedstawicielstwem narodowych mas. W Polsce niepodległej atrybuty powyższe przejęły właściwe instancje państwa Polskiego i Sokolstwo, wierne idei państwa własnego, nawet wtedy, gdy go jeszcze nie było, i karne zawsze wobec nakazów ducha narodowego — stanęło od pierwszej chwili na stanowisku wszystkich uczciwych, wiernych synów Polski — absolutnego poddania wszystkich swoich prac i wysiłków państwu polskiemu. Służba bezinteresowna i ofiarna Polsce — było hasłem stałem Sokolstwa, stwierdzonem i przez pracę dnia codziennego i przez królewskie, obfite wylanie krwi szkarłatnej sokołów na polach bitw. Ale szczególniej podkreślić trzeba stosunek Sokolstwa do armji narodowej polskiej. Dostarcza jej Sokolstwo liczny zastęp wyborowego rekruta, przygotowanego i fizycznie, i obywatelsko, i głośno trzeba wszędzie podkreślać, że Sokolstwo kocha swoją armję narodową i ceni ją jako ostoję niepodległości Polski.

Trzeba także ze spokojem stwierdzić, że jest ono pierwszorzędnym czynnikiem państwowym, karnym i obowiązkowym, a to dla trzech kapitalnych racji:

1) Sokolstwo tworzy coraz sprawniejsze kadry przysposobienia wojskowego i przysposobienia obywatelskiego;

2) Sokolstwo współdziała z państwem w zjednoczeniu (zunifikowaniu) wszystkich dawnych zaborów i dzielnic, za pomocą swej organizacji, która obejmuje całą Polskę i emigrację, poddając swych członków, zaciąganych ze wszystkich warstw narodu, bez względu na płeć i wiek, tym samym ideałom i przepisom organizacyjnym, i urabiając z ludzi różnych — braci, członków jednej wspólnej całości Sokolstwa i Polski;

3) Sokolstwo osłabia tarcia partyjne i waśnie między warstwami społecznemi, jednocząc u siebie ludzi wszystkich warstw, od robotników do hrabiów, i umożliwiając im zetknięcie się, porozumienie się i poznanie na gruncie braterskiej organizacji, kształcenia fizycznego i pracy narodowej, a nie uprawiając praktycznej polityki ani własnej, ani jakiejkolwiek partji.

Te racje powinny przekonać wszystkich Tomaszów naszego Sokolstwa, że powinniśmy się czuć dumnymi, jako Sokoli, i z całym zapałem wziąć się do szerzenia naszej idei! Setki tysięcy nowych członków, budowa sokolni po całej Polsce, oto będzie godna i jedynie skuteczna odpowiedź przeciwnikom

Analizując zasady i zakres prac Sokolich, stwierdzić z całą stanowczością trzeba, że Sokół nie jest partją polityczną, nie jest klubem sportowym, nie jest wojskiem, nie jest bractwem; nie jest nawet jakąś specjalną szkołą gimnastyki, chociaż posiada cechy charakterystyczne i istotne wszystkich powyższych typów zrzeszeń i korzysta z nich z dostatecznym umiarem w swojej organizacji, i w metodach pracy.

I ta to wszechstronność, przy zachowaniu jednolitego, odrębnego i własnego typu sokolego, czyni z Sokolstwa organizację szczególnej użyteczności narodowej i społecznej; ma ona możność przeniknąć wszędzie, do wszystkich zakątków Polski i do wszystkich warstw; ma możność wydobyć zewsząd elementy narodowe, obywatelskie i państwowe i zorganizować je do walki ze złem, czy były niem zabory, czy jest niem bolszewizm, czy próżniactwo klasowe, czy brak woli u władz i u obywateli.

Ta charakterystyczna cecha Sokolstwa walki ze złem — czyni zeń współczesny zakon rycerski, i jak wszelki Zakon, Związek Sokoli:

1) posiada własną ideę, polegającą na dążeniu do podniesienia dzielności fizycznej społeczeństwa polskiego, wyrobienia w niem karności, spójni i ofiarności, wreszcie odpowiedzialności za swoje czyny,

poczucia obowiązku wobec państwa, zdolności do obrony granic i całości Rzeczypospolitej;

2) stosuje dobór ludzi, Polaków i Polek, chrześcijan, czci nieposzlakowanej;

3) tworzy organizację, opartą na braterstwie (druhowie, druhny); na hierarchji społecznej (karność) oraz na wolnej woli (odpowiedzialność osobista za siebie i za organizację);

4) stosuje zasady bezinteresowności celów i prac.

Zadania bezpośrednie Sokolstwa na chwilę dzisiejszą wypływają z powyższych przesłanek, a więc:

1) oparłszy się na racjonalnej gimnastyce, nauce karności, odwagi, ścisłości i punktualności oraz na wychowaniu swych członków w zrozumieniu i ukochaniu idei armji narodowej — przygotowywać jaknajlepszy materjał dla wojska polskiego;

2) oparłszy się na charakterze chrześcijańskim i katolickim, na przechowaniu tradycji polskiej oraz na wychowaniu w zrozumieniu i oddaniu się własnemu państwu narodowemu — przygotowywać obywateli, oddanych idei polskiego państwa;

3) tworzyć narodową opinję społeczną i kierować nią dla dobra Polski;

4) zrzeszać jaknajliczniej i wychowywać młodzież sokolą;

5) budować sokolnie;

6) dążyć do materjalnej niezależności Towarzystw i Związku;

7) prowadzić bezwzględną walkę z bolszewizmem, jako z najgroźniejszym wrogiem wewnętrznym, we wszelkich jego przejawach, i okazywać moralną i czynną pomoc władzom polskim przeciw bolszewizmowi, wszędzie i zawsze.

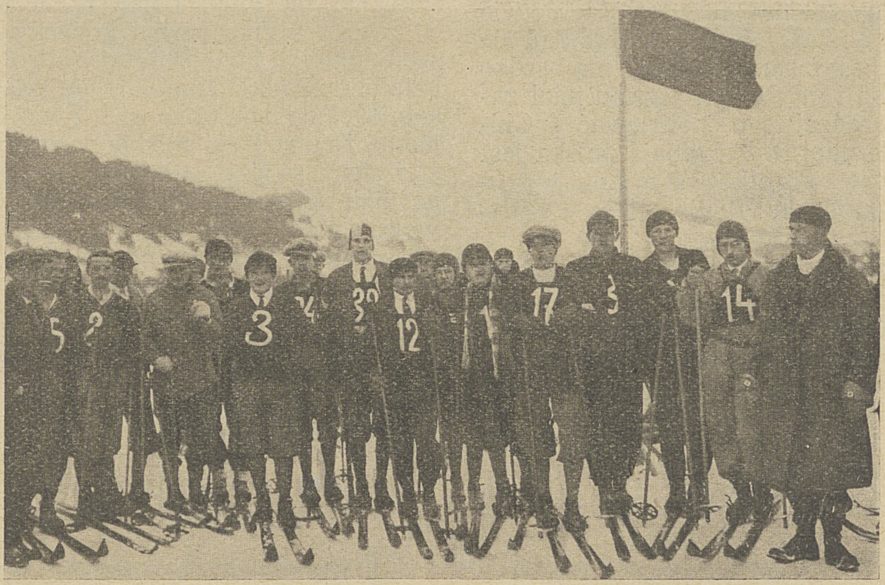
Losy narodów rozstrzygają się w sumieniach, głowach obywateli, w ogniskach rodzinnych, w środowiskach pracy, w kancelarjach rządowych. Pola bitew są nie ostatnią instancją, tylko ostatniem miejscem starcia. Te narody tylko są pobite, które są słabsze duchowo; te schodzą do grobu, które dotknęła śmierć duchowa, a że naród nie jest oderwanem pojęciem, nie jest abstrakcyjną całością, ale składa się z jednostek, posiadających własną wolę i odpowiedzialność za swe czyny, więc jest takim, jakimi są wszyscy jego członkowie, a organizacja, wychowująca obywateli, bierze odpowiedzialność za losy narodu.

Szczególniej narody, otoczone wrogami i mniej liczebne, muszą pamiętać, że: 1) hart dusz i zdrowie fizyczne rozstrzyga o tem, czy naród utrzyma się przy życiu; 2) moc zewnętrzna, brutalna przewaga siły fizycznej nie jest w stanie zabić narodu, dopóki będzie on szedł drogą prawości i dzielności, i że 3) naród jest niezniszczalny, dopóki jego synowie nie odwrócą się od własnych pierwiastków duchowych i nie pójdą za cudzoziemczyzną.

Stać na straży tych haseł i bronić naród od zepsucia dusz i osłabienia fizycznego, zachowywać i rozwijać jego odwieczne pierwiastki duchowe, hartować go w dzielności w służbie Bożej — to naturalne zadania Sokolstwa. Abyśmy zadaniu temu sprostali! Wymaga tego nasze własne bezpieczeństwo i dobro tego, co jest nam drogie! Ufajmy!

Czołem!

Dr. IGNACY KOZIELEWSKI.



Zawodnicy Polscy.

ZNAMIENNA DEKLARACJA.

Sokół Polski w Ameryce w Nr. 46 podał do wiadomości pocieszającą dla Polski wieść, że Rada Miejska miasta Pittsburga w Stanach Zjednoczonych uchwaliła na cześć 10-lecia istnienia niepodległej Polski *wywiesić dnia 25.XI. flagę polską na maszcie Ratusza.* Tekst dosłowny niniejszego postanowienia brzmi:

„Uchwala się, że miasto Pittsburg, przez swoją Radę Miejską, wyraża Narodowi Polskiemu, a przedewszystkiem Polakom, mieszkającym w tem mieście, swoje najserdeczniejsze gratulacje i najlepsze życzenia pokojowego rozwoju i rozrostu Rzeczypospolitej Polskiej i że uchwala się dla uczczenia tej wielkiej chwili — wywie-

szenie na maszcie Ratusza i Gmachu Powiatowego flagi polskiej, w niedzielę 25 listopada 1928 roku, od wschodu do zachodu słońca.

Podpisano: Urząd Mayora miasta
Chas. H. Kline."

Rzecznikami tej rezolucji był w pierwszej mierze młody nasz rodak, p. Florjan Starzyński, przedstawił zaś wniosek p. James F. Malone, którego poparł p. James P. Mc Ardle—podane powody są ogólnoludzkiej natury, które dla Ameryki są wartościami wielkiemi, czego dowody złożyła, wyruszając w bój, wówczas, gdy niemieckie łodzie podwodne rozpoczęły walkę, wbrew wszelkim zasadom ludzkości (wiadomo bowiem, że w razie zatopienia okrętu, łódź podwodna nie może zabrać załogi całego okrętu do niewoli, pozostawiając ją bez jakiegokolwiek ratunku). Otóż powody, podane w motywach, mają takie ogólne znaczenie i inaczej nie mogłaby rezolucja przyjść do skutku, jednakowoż poza tem musiała być wola Rady Miejskiej, aby to uczynić, a skłonić ją do tego musiało zapewne co innego. Probujmy dopatrzyć się właściwego powodu tej pocieszającej dla całej Polski wieści.

Nie uczyniła tego Rada Miejska w Washingtonie, stolicy politycznej Stanów Zjednoczonych, ani największego ośrodka ruchu, New-Yorku, zatem nie polityczna tkwiła poza nią przyczyna — czyni to małe miasto, liczące zaledwie 1½ miljona mieszkańców, razem z przedmieściami, a zatem na amerykańskie stosunki „małe“ miasto, nie odgrywające w polityce Stanów Ameryki żadnej roli. Charakter zatem rezolucji jest raczej prywatny, hołdu miasta z przyczyn przyjacielskich. Jest to więc objaw serdeczności, jaka tam panuje dla Polski, a nie wzgląd kurtuazji politycznej, często wymieniającej podobne wydarzenia — a dodajmy, jak w polityce, nie zawsze szczerze. Moglibyśmy dopatrzyć się przyczyny zatem w licznem osadnictwie polskiem w ramach tego miasta, jednak ten wzgląd nie może przechylić wagi, gdyż sam Pittsburg ma bardzo nieliczną kolonję polską i gdyby ten wzgląd miał zaważyć, należałoby się raczej tego spodziewać w Chicago lub Detroit, gdzie naprawdę kolonja polska jest niezwykle silna, a przecież nie stało się to tam, w środowiskach wielkiego skupienia Polaków, lecz w Pittsburgu.

Skoro zatem stwierdzić się daje serdeczność, to nic innego, tylko ci Polacy, mieszkający tamże, muszą swojem zachowaniem się, zaskarbić sobie przychylność Amerykanów — muszą zatem sami posiadać walory wysoce kulturalne, pociągające ku sobie, a tem samem ku Polsce i mimo, że ich nieliczna tylko znajduje się garstka, równoważą, a nawet przewyższają swą jednością duchową liczbę. W Pittsburgu pełni przedewszystkiem obowiązki konsula polskiego p. Ocetkiewicz, człowiek o niezmiernie sympatycznej postaci, a umiejący głęboko wnikać w psychikę ludzi, nic też dziwnego, że potrafił swym spokojem i niezwykłym taktem zyskać sobie zaufanie i przenieść to zaufanie na naród i państwo, którego jest reprezentantem. Oto jeden powód, jakiego się dopatrzyć możemy — a dalej tkwią źródła tej sympatji w życiu i kierownictwie Polonji. Widocznie kierownictwo to umie nadać ton życiu polskiemu taki, jaki Amerykanom trafia do przekonania. Zamiłowania zaś Amerykanów nie idą bynajmniej w kierunku schlebiania i poniżania siebie samego. Wręcz przeciwnie — oni cenią człowieka stanowczego, a przedewszystkiem człowieka twórczego i posiadającego zmysł organizacyjny. Te cechy zjednują Polakowi w Ameryce mir i znaczenie i takimi widocznie są Polacy, mieszkający w Pittsburgu.

Kierownictwo życia polskiego w Pittsburgu spoczywa w ręku sokolem, wszak wiemy, że stolicą sokolstwa polskiego w Ameryce, siedzibą jego Związku jest właśnie Pittsburg i zarówno sama władza, jak i należący do niej członkowie są najczynniejszymi organizacji tej członkami, mogą przeto swoim przykładem oddziaływać na tamtejsze społeczeństwo polskie, mogą też imponować Amerykanom. Dodajmy, że do tego środowiska przybył w czasie swojej podróży i prezes Związku polskiego dh. Zamoyski, przez co wzmocnił znaczenie i sokolstwa i władzy sokolej w siedzibie ich Związku, a będziemy mieli wyjaśnioną przyczynę tej wielkiej sympatji do narodu polskiego, jaka znalazła swój wyraz w znamiennej owej deklaracji.

Z przyjemnością i dumą zarazem stwierdzić możemy, że organizacja sokola wybija się na obczyźnie jedną cechą t. j. bardziej pozytywną pracą ponad inne organizacje, które mając zaobszerny zakres działania, nie mogą objawiać się tak jednolicie i dalej z tego płynie pewna konsekwencja, wśród zrzeszeń sokolich niema kłótni, skoro ustalony program, ustalone środki działania nie nastręczają tyle sposobności do spierania się. Zważyć bowiem należy jedno, że placówki polskie poza granicami macierzystej ziemi są dziś oglądane z zaciekawieniem, gdyż na nich uczą się cudzoziemcy poznawać naród nowego państwa, którego dotychczas nie znali; w czasie niewoli żyliśmy wprawdzie w opinji cudzoziemców jako waleczni rycerze — ale to odnosiło się do przeszłości, która dla innych legendą się stawała, narodowość zaś polska, nie istniejąca oficjalnie pokrywać się musiała z narodowością niemiecką lub rosyjską — dziś pracujemy na siebie i dla siebie, dlatego każdy nasz krok winien być bardzo oględny, abyśmy zdołali wyrobić sobie — sposobem Polaków w Pittsburgu — sympatję świata.

MARJAN WOLAŃCZYK.



Zawodniczki Czechosłowackie.



Zawodniczki Polskie.

O STATYSTYCE.

Otrzymały już gniazda do wypełnienia blankiety raportowe, by je wypełnić i w najkrótszym czasie odesłać do władz sokolich. Niejeden Zarząd wita z uśmiechem taki papier i dopiero na urgens władz zapełni kilka rubryk cyframi, często dowolnymi i zadowolony jest, że dają mu spokój, że pozbył się smutnej sprawy.

Statystyka jednak, którą się zestawia właśnie z raportów, jest niezmiernie potrzebna, gdyż zarówno my sami jak i społeczeństwo pragnie wiedzieć, jaką sokolstwo przedstawia siłę. Potrzeba jej zatem powinna być zrozumiana przez wszystkie Zarządy i dłużej nad tem rozwodzić się nie będziemy. Jest jednak inna sprawa. Statystyka jest skrótem obrazowym całego naszego życia, ona jest jakby sprawozdaniem, wskazującem nam jak postępujemy, czy cofamy się — ale musi ona być wiernym obrazem tego, co jest istotnie w gnieździe. Wypełniający często natomiast nie wiedząc co napisać, dają poprostu kreskę w takiej przedziałce, gdzie tego absolutnie robić nie można. Jest n. p. rubryka druhów rozbita na dwie części na lata od 18 — 30 od 30 w wyż, a każda z tych znowu podzielona na druhów ćwiczących i nie. I oto zdarza się, że zarządy wypełniają tam tylko liczbę ćwiczących, resztę zaś pozostawiają bez odpowiedzi. Ależ druhowie, statystyk czyta w tych rubrykach bardzo wiele i dla niego jest zarazem sprawdzian w liczbie ogólnej, która winna być sumą obu wymienionych rubryk, jeżeli zaś one się nie zgodzą ze sobą, to znak, że robiący raport wyssał sobie z palca dowolną liczbę dla druhów przed 30 rokiem i po 30 i zadowolony z siebie, gdyż zdaje mu się, że nikt na tem się nie połapie. Tak samo nie może być ogółem druhen 40, a ćwiczących 52, gdyż to jest sprzeczny obraz z logiką i znowu świadczy. jak pobieżnie i dowolnie wstawia się cyfry, byle tylko zadość uczynić żądaniu. Kłamać w statystyce jest o wiele trudniej, niż powiedzieć prawdę, dlatego niech Zarządy nie usiłują porywać się na rzeczy zbyt trudne, gdyż bystry statystyk dostrzeże wszelkie odchylenia, a musi być bystrym, kto zabiera się do robienia ogólnego obrazu — zatem niech sporządzający raporty druhowie trzymają się istotnego stanu i tylko to podają, co naprawdę jest, choćby ten stan ich samych nie zadawalał.

Przed zlotem ogólnym musimy znać dobrze siłę naszej organizacji, musimy zatem na czas mieć materjały, by Przewodnictwo mogło zestawić poszczególne raporty, a tego nie zrobi się w kilku dniach.

Wypełniajcie zatem druhowie jak najrychlej rozesłane raporty, tylko przedstawiajcie istotny obraz, zgodny z prawdą bez dowolnych z palca wyssanych liczb, gdyż to sławy organizacji nie przynosi, a szkodzi z pewnością.

M. W



Zawodnicy Czechosłowaccy.

SEJM 39-GO ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO W AMERYCE.

W dniach 17 — 25 września 1928 r. obradował w Buffalo w St. Zj. Ameryki Półn. 39 Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

W dn. 17 września delegaci i delegatki zebrali się na rogu ulic Peckham i Wilson o godz. mniej więcej 9.30 rano.

Pochód rozpoczął się w pół godziny po zebraniu delegatów i delegatek.

Marszałkiem pochodu był Jan Morończyk. Za nim szła kapela z sierocińca Sióstr Felicjanek, w Cheektowaga, N. Y. Dalej postępowali marszałkowie miejscowych towarzystw Zjednoczenia P. R. K. z berłami, sztandary narodowe, Zarząd Główny, Komitet Przedsejmowy, delegatki i delegaci.

Pochód przeszedł przez główne ulice dzielnicy polskiej, wracając ku kościołowi św. Stanisława. Przy plebanji, do końca pochodu przyłączyła się procesja ministrantów i duchowieństwa, i uczestnicy Sejmu 39-go weszli do kościoła. Kościół wewnątrz udekorowany w kolory papieskie i narodowe.

Solenną Mszę celebrował ks. prałat Andrzej Ignasiak, z Erie, Pa., w asyście ks. Cezarego Krzyżana z Buffalo, jako djakona i ks. Marjana Wiśniewskiego, Marjanina z Polski, jako subdjakona. Mistrzem ceremonji był ks. Stanisław Sierakowski z Buffalo.

Kazanie sejmowe wygłosił ks. Wacław Kruszka z Milwaukee, Wis.

Po nabożeństwie nastąpiła wspólna fotografja sejmowa. następnie obiad na sali parafjalnej. Obecnych było więcej niż 700 delegatek i delegatów.

Obiad otworzył krótką przemową p. Ludwik Fronczak, prezes tegoż Komitetu, który powitał gości serdecznie i poprosił ks. Michała Baniszkiewicza, administratora par. św. Stanisława, do odmówienia modlitwy. Odczytano telegram od ks. prał. Pitassa, przebywającego w Piekarach na Górnym Śląsku.

Po obiedzie wyjazd do Niagara-on-the-Lake, w Kanadzie, celem zwiedzenia cmentarza, na którym spoczywają żołnierze armji polskiej i wodospadu Niagara.

Na cmentarzu przemawiali ks. C. Krzyżan, p. A. Kaźmierczak, p. major Harrison, miasteczka Niagara-on-the-Lake, pani Ascher, protektorka cmentarzyka, p. dr. Pietrzykowski. Inwokację odmówił ks. B. Celichowski, kapelan Z. P. R. K. Wieńce na pomniku złożyli p. A. Kaźmierczak i konsul Stefan Rosicki,

który także krótko przemówił. Następnie złożono wieniec na pomniku żołnierzy kanadyjskich.

Poczem rozpoczęły się prace Sejmu, trwające siedem dni.

*

Prezes Związku Sokolstwa Polskiego, dh. Adam Zamoyski, nadesłał do prezydjum Sejmu następującą depeszę:

Do Wysokiej Izby 39 Sejmu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.

Rodacy!

Będąc w Ameryce przez krótki czas, zdołałem jednak zapoznać życie tutejszej Polonji, jej twardą i nieugiętą pracą dla zapewnienia sobie i swej rodzinie bytu, — zrozumiałem, z jakim nakładem poświęcenia i woli oddajecie się po za trudem codziennego życia, sprawie polskiej, jak się organizujecie, tworzyce Towarzystwa, zespoły, związki, aby łącznie, aby razem dla Ojczystej ziemi, z której was czarna dola wygnała — pracować!

Dlatego też w czasie, kiedy najpotężniejsza organizacja na Wychodźtwie, o kierunku katolicko-narodowym, odbywa swój 39-ty z rzedu Sejm, nie mogę sobie odmówić tego zaszczytu, aby bodaj tą drogą złożyć delegatom i delegatkom serdeczne życzenia pomyślnych obrad, — dobro organizacji i sprawy katolicko-narodowej, reprezentowanej przez Zjednoczenie P. R. K., w Ameryce, mających na celu!

Budowaliście swoją organizację w wielkim trudzie, dlatego przedstawia ona wam tem więcej nieoszacowana wartość, bo wy i przodkowie wasi, włożyli w nią najgłębsza miłość swych serc, wszystkie nadzieje i wiarę w przyszłość!

A jak w czasie budowania, tak i teraz niechaj wam promienieja wielkie słowa, hasło niezłomne, jak sam naród polski „Bóg i Ojczyzna“.

W imieniu sokołów w Polsce i swojem własnem, składam wam, posłowie i posłanki, pozdrowienia z ziemi ojczystej i życzenia pomyślnych obrad. — Czołem!

Adam Zamoyski,
Prezes Związku Sokolstwa Polskiego w Polsce.



Koldovsky Karel (Czechosłowacja).

„DRUCHNA" CZY „DRUHNA".

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi w tej poruszonej w naszem piśmie kwestji:

Nie widzę przyczyny, dla której słowo druhna, powstałe od słowa druh, piszącego się przez samo *h*, miałoby być pisane przez *ch*. To też ze zdziwieniem przeczytałem w jednym z rozkazów Okręgu warszawskiego, zalecenie, aby pisać słowo druhna przez ch. Jest to kwestja, która nie może być rozstrzygnięta takim lub innym rozkazem, a kierować tu się można tylko prawidłami obowiązującemi i duchem języka polskiego. Otóż słowo druhna pisane przez samo *h*, ani z jednem, ani z drugiem nie jest w sprzeczności, natomiast harmonizuje dobrze ze słowem druh, od którego zostało sformowane.

Piszmy więc druhna.

DZIAŁ URZĘDOWY

OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

Wyciąg z protokułów posiedzeń Przewodnictwa Związku w dniach 15 i 22 stycznia 1929 roku.

1) Przyjęto do wiadomości życzenia noworoczne, nadesłane dla Związku Sokolstwa Polskiego na ręce Prezesa dha Zamoyskiego przez: dr. Scheinera, Prezesa Sokolego Związku Czeskosłowackiego, dr. Gangla, Prezesa Sokolego Związku Jugosłowiańskiego, d-ra Werguna, Prezesa Sokolstwa Rosyjskiego na obczyźnie, przez Związek Bułgarskich Towarzystw Gimnastycznych „Junak", Związek Tow. Gimn. „Sokół" w Niemczech, przez d-ra Starzyńskiego, Prezesa Związku Sokolstwa Polskiego Stanów Zjednoczonych A. P., oraz Pana Cazalet'a, Prezesa Związku Towarzystw Gimnastycznych we Francji.

2) Przyjęto do wiadomości zaproszenie Federation Feminine Française de Gymnastique et d'Education Physique na zlot w dniach 20 — 22 lipca r. b. w Dinar.

3) Uchwalono na zaproszenie L'Union des Sociétés de Gymnastique de France wziąć udział w 51-ym zlocie tegoż Związku w dniach 19 i 20 maja 1929 r. w Orleanie, przez wysłanie delegacji i wystąpienie reprezentacyjnej drużyny gimnastycznej.

4) Postanowiono zwrócić się do dha Naczelnika Związku, Fazanowicza, o przyśpieszenie opracowania regulaminu Zlotu w Poznaniu w 1929 r., oraz wskazówek, odnośnie kosztów przejazdu na Zlot i utrzymania oraz odnośnie odznak zlotowych.

5) Przyjęto do wiadomości pismo Gniazda IV w Warszawie, w sprawie ufundowania przez nie nagrody przechodniej imienia dha Karola Noskiewicza dla najlepszego zastępu w zawodach związkowych wyższego stopnia, począwszy od r. 1929 i przekazano dhowi Naczelnikowi Związku opracowanie regulaminu nagrody.

6) Przyjęto do wiadomości pismo Gniazda VI w Warszawie, w sprawie przystąpienia przez nie do

budowy Stadjonu na terenie, otrzymanym od Magistratu m. st. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej.

7) Postanowiono delegować dha II wiceprezesa Tyrakowskiego na pokaz gimnastyczny Gniazda IV w Warszawie, w dniu 27.I. r. b. na Dynasach.

8) Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Polskiego Związku Lekkoatletycznego o ukonstytuowaniu się władz tegoż Związku na rok 1929 na Walnem Zgromadzeniu w dniu 6.I. r. b.

9) Przyjęto do wiadomości zawiadomienie:

a) Dzielnicy Wielkopolskiej o zmianie nazwy Gniazda Domasłów, Okręgu Kępińskiego na Miechów;

b) Okręgu Częstochowskiego o zmianie nazwy Gniazda Mstów na Rudniki.

10) Na podstawie wniosków, nadesłanych drogą służbową do Przewodnictwa Związku, postanowiono:

a) wykreślić ze Związku Gniazdo Biadaszki Okręgu Kępińskiego i Gniazdo Radomicko Okręgu Leszczyńskiego, Dzielnicy Wielkopolskiej;

b) przyjąć do Związku nowozałożone Gniazdo żeńskie w Sopotach, z przydziałem do Okręgu Gdańskiego, Dzielnicy Pomorskiej i Gniazdo Lipia Góra, z przydziałem do Okręgu Wągrowskiego, Dzielnicy Wielkopolskiej.

Z ŻYCIA SOKOŁA

OKÓLNIK OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

W związku z ogólnym Zlotem w Poznaniu, Okręg Krakowski wydał następujący okólnik:

Po sokolich gniazdach poszła już wieść, zapadła jako drobna iskierka, poruszać będzie czas jakiś brać sokolą, z iskierki zarzewie ogarniać będzie coraz większe koła, by jednym potężnym płomieniem wystrzelić wysoko, a płomieniowi temu imię: **„Ogólny Zlot Sokolstwa Polskiego“** w Poznaniu w roku 1929-tym.

W toku przygotowań, od lekko falującej ich fazy przygotowawczej, aż do ostatnich ich momentów, w których już gorączkowa wre robota, mimochodem budzą się myśli i zapytania, powstają refleksje i wątpliwości, czasem serce zabije żywiej, często umysł odrywa się wyżej ponad szarzyznę życia.

Czem jest **zlot**, czem są sokole sprawy, co wlewa życie w tę pozornie różną a jednak tak jednolitą masę, gdzie zaklęta myśl, co ją ożywia?

Współcześnie grupuje się w umysłach szereg odpowiedzi, różne one, bo sposób myślenia różny, a jednak różnolitość ta nie wywołuje dysharmonji, jest już wytworzony grunt, na którym te rozbieżne na pozór akordy, mogą się w jedną zlać całość, wytworzyć jedną formułę, sokolą rozbrzmieć melodją.

I tu może poszukać należy owej dla wielu nieuchwytnej jeszcze odpowiedzi, czem jest idea sokola, jaka to dusza ożywia tę stale rosnącą organizację narodową, jaką jest Sokolstwo Polskie.



Nie mamy w Sokolstwie po tylu latach jego istnienia, stronnictw sokolich, ani grup malkontentów; w tem jest duma nasza, bo ten objaw znamionuje siłę organizacji.

Czas bieży szybko, — ktoby pozostał w miejscu, pozostanie daleko w tyle; Sokolstwo jako organizm żywy musi się z tem liczyć, musi przeżywać i odczuwać każdą nową ewolucję społeczną, każde drgnienie duszy narodu.

Nie jest też ono dzisiaj tem, czem było w swej pierwotnej formie — pielęgnowanie ćwiczeń fizycznych wyłącznie, jest mu już za mało; zdrowe ciało ma dać narodowi „zdrowego ducha“ i ten zdrowy duch wobec szybkiego ruchu zjawisk życiowych musi nas dziś poważnie zaprzątać.

Wolno było stać na uboczu garstce ludzi, nie wolno masie wielkiej, mającej uzasadnione prawo do współdziałania w życiu narodowem, mającej być poważnym czynikiem wśród ewolucji społecznej.

Nie biorąc czynnego udziału w walkach politycznych, nie będąc stronictwem politycznem, musi jednak Sokolstwo polityczną formę życia odczuwać i rozumieć, musi być przygotowane każdej chwili do wypowiedzenia się jako całość w momentach decydujących. Musi mieć zdanie swoje własne, nie jest bowiem organizacją zaciężną, lecz organizacją narodową, która w drodze zupełnie naturalnej, bez żadnych wysiłków lub propagandy stoi pod hasłem „Wszystko dla Ojczyzny!“

Do takiej organizacji narodu dąży bezsprzecznie Sokolstwo, dlatego w najdalej idących myślach radzibyśmy olbrzymią jego większość widzieć pod sokolimi znakami, pod którymi, — na salach gimnastycznych, na boiskach, na zlotach i wycieczkach, z różnych kruszców stanowiących indywidualności ludzkie, wytapia się spiż wspaniały, sokolej organizacji.

I stanie się rzecz nowa, niebywała na dotychczasowych zlotach, a która prędzej czy później przyjść musiała. Uroczystość sokola zwiąże się i zespoli z ogólną wystawą krajową w Poznaniu; splecie się pochód sokoli z pochodem naszej kultury, sztuki narodowej, przemysłem i wszystkiem tem, co stanowi nasz dorobek narodowy w pierwszem 10-leciu naszej państwowości polskiej, a w szeregach pochodu uroczystego nie zbraknie braci z

całej Polski i z całej Słowiańszczyzny, by razem pomyśleć o dniu chwały, policzyć się na dziś i razem pomyśleć o jutrze.

Otóż hasłem naszem w dobie obecnej musi być „Ogólny Zlot Sokolstwa w Poznaniu" i w tym też kierunku musimy wytężyć wszystkie siły i starania, by egzamin nasz, który zdawać będziemy w Poznaniu wypadł pod każdym względem dobrze.

Na zakończenie okólnik podaje cały szereg rozkazów i wskazówek.

UROCZYSTOŚĆ OSWOBODZENIA JAROSŁAWIA

Chcąc przygotować społeczeństwo do wielkiego państwowego święta Niepodległości w dniu 11 listopada ub. r., chciał tutejszy Sokół, w Jarosławiu, urządzić uroczystość dziesięciolecia oswobodzenia miasta Jarosławia w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r., gdy komitet obywatelski i garstka młodzieży zawładnęły miastem i uratowały je wraz z objektami wojskowymi od grabieży i wpadnięcia we wrogie ręce. Ponieważ akcja ta rozpoczęła się w gmachu Sokoła i przy współudziale przeważnie członków Sokoła, toteż Sokół zainicjował tę uroczystość lokalną, ułożywszy program na dzień 31 października i 1 listopada, w porozumieniu z komitetem obywatelskim, urządzającym właściwe święto dziesięciolecia niepodległości.

W dn. 31 października sala Sokoła zapełniła się, o godz. 9 wiecz. wmaszerowały drużyny sokole ze sztandarem i odbył się krótki apel naczelnika Okręgu, dh Skarbowskiego, który był w r. 1918 komendantem gwardji narodowej w Jarosławiu. Po apelu scharakteryzował dh Komęza rok 1918 i uprzytomnił ową noc listopadową w Jarosławiu, która zadecydowała o polskiej władzy w mieście, a Jarosław stał się niejako węzłem i punktem wyjścia walk o Wschodnią Małopolskę. Dh Ganther przedstawił rolę Sokolstwa w tworzeniu państwa i zdobywaniu wolności Polski. Dhna Nowosadówna oddeklamowała „Żelazną Brygadę" i „Polska Rzeczpospolita". Od dawna nie pamiętano takiej ciszy i takiego skupienia, jakie panowały w ciągu całego wieczoru, jakgdyby każdy wpatrzony był w dal wypadków, haseł i bojów. W takiem też skupieniu rozeszli się wszyscy, by na drugi dzień znowu stanąć do apelu. Na uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym stawił się tylko Sokół ze swem przysposobieniem wojskowem z karabinami, Narodowa Organizacja kobiet, inteligencja patrjotyczna, a nieoficjalna, i tłum ludu, ale nie było nikogo z reprezentacji miejskiej, choć to była rocznica oswobodzenia miasta.

Po południu dnia tegoż ruszył pochód sokoli na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach powstańców, poległych legjonistów i członków honorowych Sokoła. Po oświetleniu grobów, chór pod batutą prof. Bojarskiego odśpiewał żałobne pieśni nad wspólnym grobem powstańczym i grobem majora Czechowskiego (1863). W międzyczasie przemówił wśród niebywałej ciszy i licznie skupionej ludności prof. Rejsing, oddając korny hołd wszystkim bohaterom i wojownikom Polski o wolność i niepodległość na wszystkich krańcach Polski i na obczyźnie. Ze starego cmentarza ruszył pochód sokoli na drugi cmentarz, gdzie, jak poprzednio, złożono wieńce, odśpiewano pieśni, a na koniec przemówił dh Zieliński. Przy wszystkich grobach, gdzie składano hołd poległym, zaciągnęli warty Sokoli.



Krzeptowski Andrzej I w skoku.

ZAWODY GIMNASTYCZNE GNIAZD WARSZAWSKICH

Z inicjatywy młodego pokolenia lepszych z ćwiczących sokolstwa Warszawskiego i przy rozumnem poparciu zarządów gniazd już drugi raz odbyły się zawody między ćwiczącemi gniazd Warszawskich. W opracowanym regulaminie zawodów przewidziane są zawody przez lat dwa co miesiąc, poczynając od września kończąc zaś w maju, t. j. w momencie, gdy wychodzi się już na boisko, o nagrodę przechodnią ufundowaną przez Zarządy gniazd zgrupowane w Komitecie Porozumiewawczym Warszawskim.

Zawody obejmują: drążek, poręcze, kółka, skoki przez konia lub przez kozła i do zlotu, ćwiczenia zlotowe w zespołach gniazdowych.

Jednocześnie z zawodami przeprowadzona jest klasyfikacja ćwiczących według umiejętności.

Jak było do przewidzenia prym trzyma tu gniazdo czwarte, posiadające w swem gronie co lepszych gimnastyków.

Osiągnięto następujące rezultaty w zawodach **na st. III.** gniazdo I punkt. 1500, gn. II pkt. 1135, gn. III pkt. 735, gniazdo IV pkt. 650; **na st. II-gi:** gniazdo I punktów 2390, gniazdo II punktów 610, gn. IV pkt. 5935, nagroda więc została przyznana gn. IV-u do następujących zawodów w m. lutym.

Urządzanie tych zawodów było bardzo udatnym pomysłem, który niewątpliwie pobudzi do intensywnego ćwiczenia w gniazdach i szlachetną rywalizację, która ożywi ruch ćwiczebny w gniazdach Warszawskich.

Do zanotowania mamy i pokazy gniazdowe, które odbyły się w gniazdach III i IV, a przewidziane w lutym w gn. II-im.

A więc naprzód!

Z ŻYCIA GNIAZDA III-go STAROMIEJSKIEGO.

Dnia 16 grudnia 1928 roku gn. III-cie urządziło pokaz gimnastyczny jako egzamin całorocznej pracy technicznej.

Na program pokazu składały się ćwiczenia: wolne, obrazy na Zlot Poznański, męskie i żeńskie, ćwiczenia na poręczach, męskie dwóch zastępów i żeńskie, skoki przez konia, męskie i żeńskie, piramidy męskie i ćwiczenia parterowe demonstrowane przez trzech silnych druhów z sześcioletnim Maksiem Mrozem.

Ćwiczenia wypadły doskonale, za co wykonawcy zostali nagrodzeni hucznemi oklaskami.

Jest to zasługą systematycznej pracy naczelnika St. Sztejerwalda ze swemi współpracownikami, instruktorem K. Kochem i przodowniczką J. Kępińską. W ćwiczeniach wzięło udział 16 druhów i 10 druhen.

Dnia 30 grudnia dorocznym zwyczajem gniazdo urządziło tradycyjny „Opłatek".

Przy wspólnym stole zasiadło około 200 osób z pośród członków gniazda, ich rodzin i delegacji Władz Gniazd i Stowarzyszeń.

Po zagajeniu przez prezesa gn. dh W. Burcickiego i złożeniu życzeń, zabrał głos przedstawiciel Przewodnictwa Związku dh Tyrakowski, który składając życzenia rozwoju gniazda, podkreślił powagę zadania Sokolstwa przed wszechpolskim Zlotem w Poznaniu, gdzie ma nadzieję, że Gniazdo III nie będzie ostatniem.

Po dh. Tyrakowskim przemówił do zebranych dh M. Maksyś, który jako świadek narodzin Gn. III i jego rozwoju przez 8 lat istnienia, szczególnie podkreślił trudności, jakie Gn. musiało pokonywać, żyjąc wśród małorozumiejących pracę ideową ludzi, czasami zdawało się mówił — że Gn. nie utrzyma się, — a jednak... dziś po pokonaniu wszystkich przeszkód stoi ono narówni z inemi gniazdami, jest to w wielkiej części zasługą obecnego niezmordowanego prezesa dha W. Burcickiego.

Warto zaznaczyć, iż życie towarzyskie w gn. III tętni silnie, jak świadczy o tem szereg wycieczek, zabaw i rozmaitych imprez, które są urządzane, przez Wydział Kult.-Oświatowy na czele którego stoi, pełen inicjatywy i zapału przewodniczący dh. T. Bukowski.

BUDOWA SOKOLNI PODOKRĘGOWEJ W WŁOCŁAWKU.

Dzięki życzliwemu stanowisku i poparciu materjalnemu kujawskiego Związku Ziemian, zarząd Podokręgu „Sokoła" w Włocławku, wszedł w posiadanie kompleksu budynków po starej elektrowni miejskiej w Włocławku. W lokalu tym po wielu latach tułaczki znajdzie wreszcie stałe pomieszczenie Gniazdo Włocławskie i gmach ten będzie też tym ośrodkiem, z którego idea, myśl i czyn Sokoli będą promieniować na całe Kujawy. W wysiłkach sokoli zostali poparci przez miejscowe ziemiaństwo, ostatnio pomoc obiecał magistrat. Podokręg oczekują wydatki kolosalne, gdyż w przyszłym gmachu (dziś są to same mury fabryczne) będzie sala gimnastyczna, hala gimnastyczna, sala balowa, sala do zebrań, łazienki, pełny komplet przyborów gimnastycznych, strzelnica i urządzone boisko. Pragnąc na cel ten zebrać odpowiednie fundusze, Zarząd Podokręgu wypuścił jednozłotowe cegiełki, które wysłał poszczególnym druhom do rozsprzedania, oraz zamierza urządzić wielką loterję fantową przy pomocy wszystkich Gniazd Podokręgu.

KURS GIMNASTYCZNY DZIELNICY WIELKOPOLSKIEJ DLA DRUHÓW I DRUHEN.

W czasie od 27 — 30 grudnia odbył się w Poznaniu doroczny kurs gimnastyczny dla druhów i druhen Dzielnicy Wielkopolskiej, celem wyszkolenia nowych zastępów kierowników i kierowniczek gimnastyki sokolej. Udział w kursie był bardzo liczny, gdyż oddział męski obejmował 94 druhów, którzy ćwiczyli się w sali gimnastycznej gimnazjum im. św. Jana Kantego pod kierownictwem naczelnika dzielnicowego, dha Suligowskiego, przy pomocy jego zastępcy, dha Frydrycha, a oddział żeński liczył 46 druhen, których ćwiczenia odbywały się w sali gimnazjum Bergera, pod kierownictwem druhen: St. Kasprzakówny, Korachówny i Giernatowskiej.

W zastępstwie prezesa dzieln. dokonał otwarcia kursu zasłużony senior Sokolstwa Wielkopolskiego i członek Przewodnictwa Dzielnicy, dh Wiktor Gładysz, który w serdecznych słowach powitał przybyłych kursistów i kursistki, poczem rozpoczęły się natychmiast metodycznie przeprowadzane lekcje gimnastyki, w myśl ustalonego programu związkowego Sokolstwa. Stwierdzić przytem należy, że kursiści i kursistki z szczerym zapałem zabrali się do pracy i w pracy tej dzielnie wytrwali do końca, mimo dużych wymagań, stawianych im pod względem wysiłku fizycznego.

To też ogólne wyniki techniczne uznać można za bardzo dodatnie. Pozatem czterodniowe wspólne przebywanie, podczas ćwiczeń na kwaterze i przy skromnym lecz zdrowym posiłku wspólnie spożywanym z kuchni polowej na boisku sokolem, gdzie berło kuchmistrza fachowo i godnie dzierżył dh Maksymiljan Bytter — znakomicie wpływało na zadzierzgnięcie serdecznych węzłów przyjaźni tak wśród męskiej, jak i żeńskiej drużyny sokolej.

Kierownictwo kursu nie poprzestawało wszakże na samych tylko ćwiczeniach fizycznych, dając uczestnikom kursu także strawę duchową w postaci wykładów o historji i ideologji oraz ustroju organizacyjnym i wynikających stąd obowiązkach sokolich wobec Narodu i Państwa. Wykłady te wygłosił dla obu oddziałów wspólnie prezes Dzielnicy, dh Wolski, a pozatem specjalny wykład dla oddziału żeńskiego o idei filareckiej wygłosiła p. prof. Dediowa.

Zamknięcie kursu nastąpiło w niedzielę, 30 grudnia po południu, przyczem do uczestników kursu w gorących słowach przemówił dh prez. Wolski, zachęcając ich do dalszej gorliwej pracy w myśl wzniosłych haseł sokolich, a w szczególności do jaknajstaranniejszego przygotowania się na Zlot Wszechsłowiański w r. 1929, który winien stać się chlubą Sokolstwa polskiego. Że urządzenie kursu spotkało się z poważnem i głębokiem zrozumieniem u jego uczestników, o tem świadczyły proste lecz serdeczne i mocne słowa jednego z nich, dha Skrzypczaka ze Starołęki, który po przemówieniu prezesa wystąpił przed front i podziękował Przewodnictwu i Naczelnictwu Dzielnicy za trudy, poniesione przy urządzeniu i przeprowadzeniu kursu oraz za-

pewniał o szczerej i silnej woli kursistów do dalszej gorliwej służby sokolej. Wreszcie jeszcze krótko przemówił dh naczelnik Suligowski, poczem nastąpiło wydanie świadectw oraz zwolnienie kursistów.

Pięknem zakończeniem tego zbożnego dzieła pracy sokolej była bardzo sympatyczna wspólna herbatka pożegnalna, urządzona przez druhny z Dzielnicowego Wydziału Sokolic z dhną Haliną Rozmiarkową na czele. Herbatka ta przyczyniła się niewątpliwie do tem większego zespolenia wszystkich uczestników w szlachetnych dążeniach do wspólnego celu, jak i utrwalenia podniosłych wrażeń i wspomnień miłych z ukończongo kursu sokolego.

Z OKRĘGU WRONIECKIEGO

Zebranie prezesów, naczelników oraz członków zarządów Gniazd, należących do Okr. Wronieckiego, odbyło się we Wronkach w dniu 8 grudnia 1928 r. Do Okręgu należy Gniazd 25, delegatów przysłało tylko 11 Gniazd, a mianowicie: Szamotuły, Sieraków, Wronki, Międzychód, Rosko, Duszniki, Podrzewie, Ostroróg, Grobia, Kaźmierz i Binino - Dobrojewo. Reprezentantów nie przysłały Gniazda: Obrzycko, Wieleń, Drawsko, Hamrzysko, Wrzeszczyna, Orliczko, Otorowo, Pęckowo, Rzecin, Góra, Łężce, Wielonek, Oporowo - Bobulczyn i Kluczewo. Z Przewodnictwa Dzielnicy przybył dh W. Karge.

Zebranie zagaił dh prezes Sroczyński. Sprawozdanie ze zlotu kombinowanego w Obornikach zdał skarbnik dh Sokołowski, wykazując rozmaite niedomagania tegoż zlotu. Wywody jego uzupełnił jeszcze członek Przewodnictwa Dzielnicy.

W sprawie ćwiczeń, przygotowania drużyn i t. d., przemawiali naczelnik Okręgu, dh Błażejewski oraz wicepreezs Gniazda w Międzychodzie, dh Ratajczak. Dh Błażejewski zaznaczył przytem, że zawody okręgowe nie mogły się odbyć z powodu małej liczby zgłoszeń.

Sprawę przygotowania do Zlotu Wszechsłowiańskiego w r. 1929 omówił obszernie dh prezes Sroczyński, a następnie objaśniał szczegółowo statut i regulaminy.

O sprawach kasowych referował skarbnik, dh Sokołowski.

Wreszcie postanowiono wezwać Gniazda, które delegatów na zjazd nie przysłały, aby wytłómaczyły się w przeciągu 14 dni. Praca Zarządu Okręgu wykazałaby niewątpliwie znacznie lepsze rezulatаty, gdyby Gniazda regularniej opłacały składki. Brak pieniędzy uniemożliwia bowiem stałą lustrację Gniazd, szczególnie wiejskich i nadnoteckich, do których obok dość znacznej odległości od siedziby Okręgu— jest jeszcze bardzo niedogodna komunikacja.



FRANCJA.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO DZIELNICY VII-ej WE FRANCJI.

Zawody powyższe odbyły się dnia 30 września ub. r. na boisku Komp. Courierres w Billy-Montigny. Do zawodów stawiły się Okręg I-szy 4-ech zawodników i jedna druhna, Okręg II-gi 10 zawodników i 4 druhny, Okręg V-ty 22 zawodników i 2 druhny, Okręg VI-ty 4 zawodników. Okręg VIII-my 1 zawodnik, Okręg IX-ty 20 zawodników. Okręg X-ty (Belgja) 3 zawodników. Razem stanęło do zawodów 73 zawodników i 7 druhen.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg na 100 m. 12,4 sek. zdobył dh Głuchowski Feliks, Gn. Hautrage Okr. X. Skok w dal 5,13 m. zdobył dh Kaszyński Antoni, Gn. Ostricourt Okr. II. Skok w wyż z rozb. 1,55 m. — dh Langiewicz Władysław, Gn. Hannes Okr. IX. Skok o tyczce 2,40 m. — Jauer Feliks, Gn. Vieux - Conde Okr. VI. Rzut dyskiem 27,60 m. — dh Chlebowski Piotr, Gn. Verronieres Okr. II. Rzut oszczepem 30,40 m. — dh Langiewicz Wład., Gn. Harnes Okr. IX. Rzut kulą 9,30 m. — dh Jurga Marcin, Gn. Bruay Okr. I. Rzut granatem 48,45 m. — dh Pawlak Józef, Gn. Hautrage Okr. X.

Pięciobój o mistrzostwo w klasie I-ej: 1) Druh Szczepanik Józef, Gniazdo Harnes Okr. IX, zdobył punktów 140; 2) dh Różański Ludwik, Gn. Ostricuort Okr. II. zdobył punktów 136; 3) dh Sikora Józef, Gn. Abscon Okr. VI, zdobył punktów 134.

Pięciobój o mistrzostwo w klasie II-ej: 1) dh. Czajkowski Ludwik, Gn. Harnes Okr. IX, zdobył punktów 134; 2) dh Wysocki Bronisław, Gn. Billy-Montg. Okr. IX, zdobył punktów 123; 3) dh Jurga Marcin, Gn. Bruay, zdobył punktów 117.

Pięciobój o mistrzostwo w klasie III-ej: 1) dh Łukasiewicz, Gn. Lens I Okr. V, zdobył punktów 125; 2) dh Jankowski Piotr, Gn. Villere Okr. II, zdobył punktów 122; 3) dh Morgiel Jan, Gn. Loos an Gohele Okr. V, zdobył punktów 116.

Pięciobój o mistrzostwo w klasie IV-ej: 1) dh Tamas Franciszek, Gn. Lens - Miasto Okr. V, zdobył punktów 267; 2) dh Janki Jan, Gn. Lens I Okr. V, zdobył 196; 3) dh Ratajczak Bronisław, Gn. Montg. en Gohele Okr. IX, zdobył 159.

Czworobój o mistrzostwo w klasie V-ej: 1) dh Snela Jan, Gn. Dourges Okr. IX, zdobył punktów 90; 2) dh Brylak Antoni, Gn. Noyeles en Lens Okr. IX, zdobył 81; 3) dh Poprawa Józef, Gn. Billy - Montigny Okr. IX, zdobył punktów 71.

Czworobój o mistrzostwo w klasie VI-ej: 1) dh Andrzejewski Edward, Gn. Villers Okr. II, zdobył punktów 160; 2) Janki Czesław, Gn. Lens I Okr. V, zdobył punktów 155; 3) dh Grzona Franciszek (syn), Gn. Lens I Okr. V, zdobył punktów 142.

Oddział żeński, czworobój o mistrzostwo w klasie I-ej: 1) Dhna Andrzejewska Helena, Gn. Bruay Okr. I, zdobyła punktów 132; 2) dhna Owczarek Jadwi-

ga, Gn. Lens - Miasto Okr. V, zdobyła 96.

Oddział żeński, czworobój o mistrzostwo w klasie II-giej: 1) dhna Tamas Marja, Gn. Lens - Miasto Okr. V, zdobyła punktów 197; 2) dhna Błażejczyk Juljanna, Gn. Ostricourt Okr. II, zdobyła 183; 3) dhna Garstka Wanda, Gn. Ostricourt Okr. II, zdobyła 156.

Bieg rozstawny 4 X 100 m. zdobył Okręg VIII-my, 52,8 sek., w przedbiegach: Okręg I-szy 57,6 sek, Okręg II-gi 51,6, Okręg VI-ty 51 sek., Okręg VIII-my 54 sek., Okręg IX-ty 54,2 sek.

NIEMCY.

SPORT W SOKOLE W NIEMCZECH.

W dn. 2 grudnia na boisku Sokoła w Berlinie grał oddział piłki nożnej gniazda Charlottenburg przeciwko Freie Fussball-Verein „Schweifstern" z Berlina.

Od pierwszej chwili gry pomimo lepszej szybkości graczy niemieckich górowała nasza drużyna lepszą kombinacją i techniką. Już w siódmej minucie gry środkowa pomoc oddała piłkę poprzez lewy atak Hełmińskiemu, który ją zamienił w bramkę. Mimo wysiłków przeciwnika w 18 minucie gry strzelił drugą bramkę Hełmiński z podania napastnika Antka Markiewicza. W chwilę potem uzyskali gracze Schweifsternu pierwszą bramkę.

Po przerwie spotęgowane tempo gry z obu stron, lecz przewaga naszej jedenastki okazała się w uzyskaniu dalszych 4 bramek strzelonych przez Antka Markiewicza 2, Dostycha 1 i Stachowiaka 1. Schweifsternowcy z niesłusznie przez sędziego podyktowanego karnego uzyskali jeszcze drugą bramkę.

W niedzielę 30 grudnia zaprezentował się oddział piłkarski gniazda Berlina I zwycięstwem nad klubem niemieckim Arbeiter Turnklub Lichtenberg w stosunku 4:2 bramek. Zwycięski debiut zasługuje tem więcej na uwagę, że zespół sokoli grał w osłabionym składzie.

BIBLJOGRAFJA.

Inż. Włodzimierz Mańkowski: **Szermierka na szable.** Stron VIII + 296 + 20 stron rycin. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Cena zł. 10.—.

Źródłowy podręcznik rycerskiego sportu, przeznaczony dla przeciętnej klasy szermierzy, nie wchodząc zbyt wnikliwie w matematyczno - mechaniczną część teorji szabli, daje drobiazgowo - szczegółowy opis poszczególnych ruchów i ogromną w porównaniu z innymi zagranicznymi podręcznikami ilość przykładów. Zbiór umieszczony przy końcu książki, podaje w kilkudziesięciu pozycjach kilka tysięcy ćwiczeń, stanowiących repertuar, ułatwiający w wysokim stopniu przeprowadzenie każdego racjonalnego treningu i będący ogromnem ułatwieniem dla każdego nauczyciela. Ustępy traktujące o wprowadzeniu do wolnej walki jak n. p. ustęp do lekcji niemej, ustępy o samem assaut, ciosie obopólnym i walce z mańkutem, zawierają szereg uwag i spostrzeżeń czerpanych z praktyki i na tem polega ich wartość. Sprawę szermierczej nomenklatury rozwiązał autor, podając nazwy polskie lub obce utarte w języku polskim, tam zaś gdzie nazwy polskiej lub utartej obcej nie miał, użył terminu włoskiego.

P. S. Książkę tę można nabywać i przez Wydział Wydawniczy, Warszawa, Nowy Świat 40.

ADRES PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU — WARSZAWA UL. SZOPENA 3. PKO. 5589.

MUZYKA

do ćwiczeń zlotowych w 1929 roku została utrwalona na płytach gramofonowych i zostaje wysyłana gniazdom po porozumieniu się z Przewodnictwem Związku przez firmę **Adam Klimkiewicz** za zaliczeniem razem z k o s z t a m i przesyłki po zł. 7.50 za płytę (cena w sklepach zł. 8). Płyt ogółem jest 6, jak niżej wyszczególniono:

4052	**Ćwiczenia wolne dla druhów,**	cz. 1.
	„ „ „ „	cz. 2.
4053	**Ćwiczenia wolne dla druhów,** „S o k ó ł" — marsz.	cz. 3.
4054	**Ćwiczenia wolne dla druhen,**	cz. 1.
	„ „ „ „	cz. 2.
4055	**Ćwiczenia wolne dla druhen,** „S o k ó ł" — marsz.	cz. 3.
4056	**Ćwiczenia wolne dla młodzieży,**	cz. 1 i 2
	„ „ „ „	cz. 3 i 4
4057	**Ćwiczenia wolne dla młodzieży,** „D e f i l a d a" — marsz, (L. Lewacki)	cz. 5

Gniazdo, któreby nie mogło skorzystać z tego, lub też nie ze wszystkich płyt, winno niezwłocznie zawiadomić Wydział Dostaw Sokolich, które płyty wysłać.

Uważamy, że wobec tego, że nie wszędzie może być muzyka, wszędzie natomiast znajdzie się gramofon płyty będą stanowiły wielkie udogodnienie.

Sądzimy, że nawet tam, gdzie są orkiestry lub fortepian, płyty oddadzą dużą usługę przy ustalaniu tempa ćwiczeń, ponieważ zostały nagrane przez orkiestrę, która będzie grała podczas zlotu.

Posiadamy pewien zapas płyt z ćwiczeniami dla druhów druhen i młodzieży na 5 płytach.

MUZYKA

do ćwiczeń zlotowych na 1929 r.

DLA DRUHÓW:
na fortepian zł. 1.20, na orkiestrę zł. 2.50

DLA DRUHEN:
na fortepian zł. 1.20, na orkiestrę zł. 7.—

ceny powyższe rozumieć należy z przesyłką pocztową, lecz bez kosztów zaliczenia.

Gotówkę najlepiej wpłacać na Konto P. K. O. 3.852.

Adres Redakcji i Administracji naszego pisma — Warszawa, Nowy Świat 40, P. K. O. 3852.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE KOMITET.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.